



Jak to drzewiej bywało

Obserwujemy, jak na naszych oczach stary patriarchalny porządek z elementami feudalizmu odchodzi w bólach do lamusa. Ten porządek przez długie stulecia trzymał się dobrze. Oczywiście, że panował również w nauce w XIX i XX wieku – na uczelniach i w ośrodkach badawczych. Miewał czasami dość nieładne oblicze relacji międzyludzkich. Czy były jednak ośrodki naukowe, gdzie lider, przewodnik nie wykorzystywał swoich młodszych współpracowników, asystentów, zwłaszcza tych prywatnych i z ojcowską troską popierał ich kariery, przyzwalając na indywidualny rozwój? Wydaje się, że można wskazać przynajmniej kilka przykładów: Szkołę Nielsa Bohra, Getyngę, szkołę Joffego, a w czasie II wojny światowej – Los Alamos. Każdy z przytoczonych przykładów jest zupełnie inny. W niektórych to zewnętrzne zagrożenie scalało grupę, w innych – jakaś idea.

Bardzo dużo zależało od lidera grupy. Przecież były przykłady, gdy lider otaczał swoich młodszych współpracowników przyjaźnią, bez spoufalania się, był ich opiekunem, który zezwalał i popierał ich wybory. Można domniemywać, że taki był prof. Konstanty Zakrzewski. Dla nas dydaktyków ważne jest to, że świecił on swoim osobistym przykładem. Możemy zadać sobie pytanie, czy mimo obecnie tak diametralnie innego świata możemy się czegoś od dawnych mistrzów – opiekunów nauczyć.

W bieżącym numerze Fotonu, oprócz historii szkoły fizyki prof. Konstantego Zakrzewskiego i życia samego mistrza, polecamy również (dość wymagający) artykuł o homologiach, a także przewodnik po aplikacji *phyphox* – nowoczesnym narzędziu wspomagającym nauczanie fizyki.

Z.G.-M.